Rok IX. Kraków, 15 sierpnia 1901 r. Nr. 22 (16).

NOWY DZWONEK

PISMO LUDOWE

poświęcone sprawom bieżącym, społecznym i politycznym

wychodzi **dwa razy** w miesiącu, dnia **1**-go i **15**-go.

Wydawca i redaktor: **Ks. Marceli Dziurzyński.**

Przedpłata wynosi:

W Austryi na rok: **5** koron (**2** złr. **50** ct.), na pół roku: **2** korony **50** hal. (**1** złr. **25** ct.). Kwartalnej przedpłaty nie przyjmuje się. **W Niemczech** rocznie: **5** marek. — **W Ameryce** na rok: $1 ^1/_2$ dolara.

Ogłoszenia przyjmuje się za opłatą 20 halerzy od wiersza drobnym drukiem w jednej szpalcie.

Adres do przesyłania przedpłaty: **Redakcya „Nowego Dzwonka“ w Krakowie, ul. Basztowa L. 4.**

Prosimy o rozszerzanie „Nowego Dzwonka“ między znajomymi i zjednywanie dlań jak najwięcej czytelników!

Kogo wybierać na posłów?

Zawsze tak bywa, a zwłaszcza teraz, w tych czasach, że gdy nadejdą wybory, to różne stronnictwa usiłują pozyskać dla siebie włościan. I słyszą wtedy wieśniacy różne obietnice i pochlebstwa; jedni obiecują wieśniakom grunta pańskie, inni zniesienie podatków, inni znowu biją na panów, na księży, i na nich całą winę biedy chłopskiej zwalają.

Wybierzcie nas do Sejmu, wołają ludowcy z socyalistami i radykałami ruskimi, a zobaczycie, co my dla was zrobimy! Dotychczas w Sejmie zasiadali głównie panowie, a ci o lud i o jego dobrobyt nic nie dbali, kiedy zaś my będziemy posłami, no, to lud wiejski we wszystko opływać będzie, a panowie pójdą z torbami dziadowskiemi.

Głupie to głosy, nader głupie i niedorzeczne to obietnice, ale nasz lud, nie mający należytej oświaty, wierzy w takie głupie obietnice, mimo, że na Radzie państwa miał niedawno przykład i dowód, jak to pracują dla ludu owi krzykacze, co sami siebie nazywają przyjaciółmi ludu.

Wskutek utworzenia 5-tej kuryi wyborczej, weszło do Rady państwa dużo borbifaksów, krzykaczy i socyalistów, i ci krzykacze właśnie przez kilka lat utrudniali wszelką pożyteczną działalność Rady państwa, a lud płacił przez ten czas podatki na ich utrzymanie.

Teraz chcą wejść do naszego Sejmu także różni awanturnicy, rozumie się, że nie po co innego, tylko, aby ze Sejmu zrobić karczmę, i rzucać tam oszczerstwa, miotać obelgi, kłócić się i bić, bo i do tego są oni zdolni, jak się to pokazało w Radzie państwa.

Jedynie z przyczyny awanturników była Rada państwa przez kilka lat bezczynną, tak samo byłby bezczynnym i nasz Sejm, gdyby się do niego dostali w większej liczbie ludowcy, lub radykali ruscy, albo socyaliści.

A więc ci wieśniacy, którzyby teraz obrali posłami ludzi należących do ludowców, radykałów lub socyalistów, ci wieśniacy działaliby na własną szkodę, na szkodę swych współbraci wieśniaków i na szkodę kraju. Kto zaś działa na szkodę swych współziomków i kraju, ten jest zdrajcą narodu!

O tem niech każdy z wyborców pamięta, i niech nie plami siebie i swojego narodu! Być zdrajcą narodu, to rzecz arcyhaniebna, to coś takiego, co tylko obrzydliwością nazwać można. Zdrajcy narodu nie powinien nikt ręki podać, a tem mniej obierać go posłem.

Ludowi i krajowi naszemu trzeba dziś posłów takich, którzy nie wymyślaniami,

nie oszczerstwami, lecz pracą rzetelną, uczciwą, chcą się społeczeństwu przysłużyć.

Pisaliśmy już w poprzednim numerze, kto to ogłosił hasło do takiej pracy. Oto: Komitet centralny!

Hasłem tego Komitetu jest: podnieśmy najpierw kraj z nędzy! I któż rozumny nie przyklaśnie tak pięknemu hasłu? Każdy uczciwy i rozumny obywatel godzi się na to hasło, to też z radością przyjęli je wszyscy, którzy rzeczywiście chcą coś zrobić dla ludu.

Tylko ci, co żyją nienawiścią, i tę nienawiść w drugich wszczepić usiłują, starają się wmówić w lud, że w tem haśle jest znowu podstęp pański, aby lud przy wyborach dla siebie pozyskać.

Kto jest sam w sobie zły, temu i najlepszy zamiar i uczynek drugich wydaje się złym, więc nie dziwota, że ludowcy i im podobni usiłują przekręcić znaczenie owego pięknego hasła, ogłoszonego przez Komitet centralny.

Ale lud nie powinien słuchać tego krakania samozwańczych przyjaciół, lecz dopomódz tym, co chcą kraj podnieść z nędzy, to znaczy, nie głosować teraz na fałszywych swych przyjaciół, lecz tylko na tych, którzy idą z Komitetem centralnym, i których kandydatów Komitet centralny zatwierdzi.

Wilki wyborcze.

Owo stare przysłowie: „człowiek człowiekowi wilkiem bywa“, zwykło się sprawdzać, szczególniej podczas wyborów, kiedy to rozmaite stronnictwa i pojedyncze osoby urządzają sobie niby wielkie polowanie, nagonkę na wyborców, i byle ich głosy pozyskać, nie przebierają w środkach.

Są to „wilki wyborcze“, przybrane w owcze skóry, bo udają najżyczliwszych ludzi, a w gruncie rzeczy działają na jego szkodę.

Jedni wojują pieniądzmi, i ci przez różnych faktorów kupują sobie głosy wyborców.

Drudzy, stokroć gorsi od pierwszych, walczą oszczerstwem i obłudą. Na wiecach i zgromadzeniach przedwyborczych sypią oni niecne szkalowania na wszystkich, którzy głównym prowodyrom i agitatorom nie idą na rękę.

Słychać tam ciągle same takie tylko wyrazy: „to łotr skończony“, „zdrajca ludu“, „lizuń pański“, „wyzyskiwacz“ i t. p. A po co i na co tak podjudzają lud różni agitatorzy? Oto w tym celu, aby najniewinniejszym nieraz ludziom odebrać powagę i uczynić ich dla siebie mniej niebezpiecznymi.

Szermują te „wilki wyborcze“ także i kłamstwem, i dają ludziom przeróżne obietnice, aby tylko wykpić głosy od wyborców. A więc Rusinom obiecują radykali i socyaliści: lasy i pastwiska, Mazurom, po najlepszym kawale z gruntów dworskich, robotnikom miejskim lub fabrycznym małą pracę a wielką zapłatę, w końcu każdemu, czego sobie kto życzy.

Do „wilków wyborczych“ zaliczyć trzeba i tych jeszcze, którzy z okazyi wyborów wszczynają burdy i bitki. Był przed kilkoma laty wypadek np. w Rzeszowie, przy wyborach p. Szajera, że kredą na plecach znaczono tych, co nie chcieli na niego głosować, a gdy wyszli za miasto, sponiewierano ich i obito.

Na te wszystkie rodzaje „wilków wyborczych“ niema innej rady dla dobrych katolików, dla obywateli spokojnych, dbających o swe sumienie, tylko, gdy się gdzie pokażą, oddać ich żandarmom, którzy już z nimi porządek zrobią, a przedtem jeszcze nie chodzić na ich wiece przedwyborcze, nie słuchać ich kłamstw i pochlebstw, lecz uciekać od nich jak od morowego powietrza.

Do wyborców wiejskich w powiecie buczackim!

Ludzi pracujących dla kraju z całem poświęceniem, powinno się szanować i popierać, a nie zniechęcać ich.

Pomiędzy dawnymi posłami sejmowymi odznaczał się wielką pracowitością p. Artur Zaremba-Cielecki, poseł z powiatu buczackiego i prezes Kółek rolniczych.

Pan Cielecki był w Sejmie referentem wielu spraw dotyczących ludu, i zawsze te sprawy tak opracowywał, tak przedstawiał Sejmowi, aby były z pożytkiem dla ludu.

Poza Sejmem zaś, oddaje się p. Cielecki z całą gorliwością Kółkom rolniczym, jako ich prezes, a wiadomo, jakiem dobrodziejstwem są dla naszego ludu Kółka rolnicze. Prócz tego p. Cielecki jest dla wieśniaków w swej posiadłości i w całym powiecie prawdziwym dobroczyńcą, jakby ich ojcem, o czem głośno mówią tamtejsi włościanie.

Było więc pewnem, że przy teraźniejszych wyborach do Sejmu, powiat buczacki znowu odda poselstwo p. Cieleckiemu. A oto słychać, że jakaś klika, w której rej wodzą żydzi buczaccy, stara się gwałtem skłonić p. Cieleckiego, by kandydował nie w buczackim, lecz w czortkowskim powiecie.

Lud w powiecie czortkowskim także szanuje bardzo p. Cieleckiego i zapewne odda mu swe głosy, jeżeli p. Cielecki zechce w tym powiecie kandydować — ale postępowanie kliki buczackiej, jest mimo to niegodziwem.

Największymi wrogami p. Cieleckiego są żydzi dlatego, że p. Cielecki jest prezesem Kółek rolniczych, i oni to znalazłszy sobie przyjaciół w niektórych katolikach, usiłują zniechęcić p. Cieleckiego do dalszej uczciwej pracy dla kraju.

Jakkolwiek zwycięstwo p. Cieleckiego w powiecie czortkowskim jest prawie pewnem, gdyby tam p. Cielecki postawił swą kandydaturę, to według nas lud powiatu buczackiego powinien mimo to okazać mu swą wdzięczność i także w swym powiecie nie na kogo innego głosować, tylko na p. Cieleckiego, bo lepszego posła nad niego mieć nie będzie.

Niech sobie owa klika buczacka prowadzi dalej z żydami niegodziwą robotę przeciw p. Cieleckiemu, lud jednak, niechaj będzie wdzięcznym i tę wdzięczność niech okaże oddając swój głos p. Arturowi Zarembie Cieleckiemu!

Szkalowanie Sejmu.

Gazetki ludowców, socyalistów i ruskich radykałów usiłują ciągle poniżać nasz Sejm i jego działalność wobec ludu.

Podobne postępowanie świadczy o wielkiej nienawiści ludzi przewrotnych do większości sejmowej, i o ich chęci dalszego bałamucenia ludu. Sejm składa się z przedstawicieli całego kraju, a więc należy się mu poszanowanie, zwłaszcza, gdy, jak nasz Sejm, tyle już dobrego zdziałał dla kraju, a głównie dla ludu wiejskiego.

Można zwalczać to lub owo stronnictwo sejmowe, ale Sejm, jako instytucya polityczna i to jedyna instytucya polityczna polska, po rozbiorze Polski, powinien być otoczony szacunkiem i poważaniem ze strony wszystkich prawych obywateli.

Szanując bowiem powagę Sejmu, jako reprezentacyi kraju, szanujemy godność własną, jako narodu ucywilizowanego. Ale umysły niskie, płytkie, zdziczałe, rozmiłowane w szkalowaniu, nie pojmują życia społecznego bez szkandalów i besztaniny; ludzie ci pozbawieni przyzwoitości, sądzą, że szkalując i poniżając Sejm, wzbudzą u swych zwolenników albo słuchaczy to przekonanie, iż Sejm byłby lepszy, gdyby oni w nim zasiadali, a dopokąd oni się tam nie dostaną, to Sejm jest i będzie do niczego.

Ciągle więc owi przewrotni ludzie, owi agitatorzy głoszą, że Sejm nic nie zrobił i nie robi, a jeśli co zrobił, to wszystko jest złem.

Takie zaciemnianie i zakrywanie prawdy przed oczyma ludu, jest niegodziwością wielką, ale czyż agitatorzy wzdrygają się przed jaką niegodziwością? dla nich wszelki środek jest dobrym, byle tylko lud podjudzać, bałamucić, i na barkach tego ludu dopiąć swego i dostać się do władzy.

Weźmy taki przykład. Socyaliści szkalują w swoich piśmidłach nasz Sejm i głoszą, że ten Sejm, jak oni mówią „szlachecki“ skąpi na oświatę ludu. Tymczasem posłuchajcie, co Sejm wydaje na oświatę. W roku 1866 przeznaczył Sejm na cele oświaty 61 tysięcy 308 koron, a na cele rolnictwa 1000 koron. W trzydzieści lat później, tj. w roku

1896 wyznaczył Sejm na cele oświaty 73 razy tyle, co przed 30 laty. W sześć lat potem, a więc w roku bież. 1901 wzrosła suma przeznaczona na oświatę do 7 milionów 137 tysięcy i 706 koron.

Pomimo to ludowcy i socyaliści śmią mówić, że szlachta naumyślnie nie chce oświaty ludu, aby mieć za bezcen robotnika na swoich folwarkach.

Podobnie wzrosły znacznie wydatki na inne cele krajowe, i Sejm nasz rzeczywiście zasługuje na szacunek za swą pracę. Jeżeli zaś mimo to ludowcy, radykali ruscy i socyaliści szkalują Sejm, to widać, że ci ludzie okłamują bezczelnie lud, naturalnie w tym tylko celu, aby ten lud utrzymać w nieświadomości i dalej go ogłupiać. Nie Sejm więc, nie szlachta ogłupia lud, ale właśnie owi przyjaciele ludu z *Kuryera Lwowskiego,* z *Nieprzyjaciela ludu* i innych podobnych piśmideł.

O włościach rentowych.

W ostatnich latach zajął się Sejm nasz gorliwie sprawami zdążającemi do podniesienia dobrobytu ludu wiejskiego, a dosyć wspomnieć popieranie zakładania kas Raiffeisenowskich, celem dostarczenia ludności taniego i szybkiego kredytu, ustawę komasacyjną, a obecnie uchwaloną ustawę o włościach rentowych, aby się o tej gorliwości Sejmu przekonać.

Szczególnie ustawa o włościach rentowych może bardzo dobrze wpłynąć na podniesienie się gospodarstw włościańskich.

Wolność dzielenia gruntów doprowadziła do tego, że dziś w naszych wioskach trudno spotkać gospodarza posiadającego kilkadziesiąt morgów gruntu, — rolnika gospodarującego na kilkunastu morgach już się nazywa we wsi bogaczem. Nasze gospodarstwa wiejskie obejmują w regule kilka tylko morgów gruntu, z których trudno wyżywić rodzinę zwykle składającą się z kilku osób.

Wniosek przywrócenia niepodzielności gruntów chłopskich spotkał się w kraju z niechęcią wśród szerokich mas włościan i wskutek tej niechęci został porzucony, tymczasem rozdrabnianie gruntów chłopskich postępuje coraz dalej, a niedługo może nadejść chwila, w której po wsiach będą sami drobni gospodarze, pracujący na dwóch lub trzech morgach, to znaczy, że będą same biedaki.

Temu właśnie chce zapobiedz ustawa o włościach rentowych.

Włości rentowe istnieją w Wielkiem Księstwie Poznańskiem, i dopóki Prusacy nie prześladowali tak bardzo Polaków, to instytucya ta dopomagała chłopom polskim posiadającym jaki taki kapitał do nabycia na własność większego lub mniejszego gospodarstwa.

Na wniosek p. Potoczka postawiony przed kilku laty w Sejmie, wysłał Wydział krajowy urzędnika swego do Prus, aby zbadał na miejscu urządzenie włości rentowych, i na podstawie raportu tego urzędnika przedłożył Wydział krajowy Sejmowi projekt ustawy o włościach rentowych, który został uchwalony.

I co to są właściwie włości rentowe? Zaraz to wyjaśnimy.

Nieraz posiada wieśniak trochę kapitału i chciałby dokupić sobie kawałek pola, ale nie ma od kogo kupić; przyjeżdżają nasi chłopi z Ameryki z oszczędzonym groszem i chcieliby w kraju gospodarować, trudno jednak o grunt, zresztą na większe gospodarstwo zamało pieniędzy.

Nieraz walą się budynki, a nie ma za co nowych postawić, to znowu z powodu braku inwentarza gospodarstwo kuleje. Tym wszystkim brakom zaradzić mają włości rentowe. Ale skąd wziąść ziemi, żeby wszystkim co chcą kupować, ziemi dostarczyć? O to niema obawy; ziemi mamy dosyć.

Jest dużo właścicieli większych obszarów, którzy są bardzo zadłużeni i którzy chętnieby pozbyli część zadłużonej ziemi, aby im została druga część wolna od długów i pozwoliła dalej gospodarować bez kłopotów. Takie ziemie będą zakupowane z funduszów przeznaczonych na włości rentowe. Z tych obszarów tworzone będą gospodarstwa drobniejsze obejmujące najwięcej 50 a najmniej 3 hektary i wystawione

na sprzedaż drobnym rolnikom, a więc chłopom.

Trochę własnych pieniędzy na kupno trzeba mieć, resztę ceny kupna zostanie jako dług na gruncie i będzie rozłożony do spłaty na 51 lat razem z procentem po 4 od sta.

Dopóki jednak cała pożyczka nie zostanie spłacona, nie będzie wolno gospodarstwa tego dzielić, i musi ono pozostać we władaniu jednego gospodarza. Pożyczki z funduszów włości rentowych udzielane będą także na stawianie budynków, na kupno inwentarza, na dokupno gruntu, na spłaty rodzeństwa, a tak samo nie wolno będzie dzielić żadnego gospodarstwa, na którym ciąży dług włości rentowych aż do zupełnego spłacenia pożyczki.

Można jednak pożyczkę wcześniej spłacić nie dopiero w 51 latach, jeżeli kto będzie miał odpowiednie fundusze, ale ta spłata nie pierwej może nastąpić, jak po dziesięciu latach trwania pożyczki.

W ten sposób z jednej strony przynoszą włości rentowe pomoc większym właścicielom, ułatwiając im pozbycie ziemi zbytecznej, a z drugiej strony umożliwiają włościanom nabycie ziemi przy niewielkim kapitale, a przez to, że dzielić takiego gruntu nie wolno przez dłuższy szereg lat, przyczynia się ustawa do wytworzenia silnego i zamożniejszego stanu chłopskiego.

Jeżeli więc nasi chłopi z instytucyi włości rentowych korzystać zechcą, z rozumem i oględnie, to ustawa ta odda im znaczne usługi. Wszak popyt na ziemię wśród wieśniaków jest wielki, a jeżeli kraj weźmie w swoje ręce sprawę parcelacyjną, to nabywający ziemię nie potrzebują się obawiać żadnych strat, jak to nieraz przy prywatnej parcelacyi bywało.

Zauważyć tu musimy, że posłowie ludowi żywy udział brali przy uchwalaniu ustawy o włościach rentowych, nic dziwnego, bo byli przeświadczeni o wielkiej pożyteczności tej sprawy dla swoich wyborców, ale co więcej, przedłożenie tej ustawy przekonało ich, że większość sejmowa, tj. ci obszarnicy, na których się po wiecach rozmaitych nie zostawia suchej nitki, przecie nie są tak źli, i rzeczywiście myślą o zaradzeniu chłopskiej biedzie. To też poseł Bojko przy końcu sesyi sejmowej powiedział: „Przed 6 laty wchodziliśmy tu jak wrogowie, dziś ustępujemy przejednani“.

Do umówienia sprawy włości rentowych powrócimy jeszcze, kiedy sprawa będzie już miała wejść w życie, obecnie tylko chcieliśmy zawiadomić czytelników naszych w krótkości o uchwaleniu tej sprawy przez Sejm i zaznaczyć, że Sejm nareszcie na prawdę zajmuje się podniesieniem stanu chłopskiego.

Na końcu podnieść musimy przemówienie marszałka kraju przy zamknięciu Sejmu, w którym zapowiedział, że Sejm w najbliższej przyszłości musi się ostatecznie zająć sprawą połączenia gmin i obszarów dworskich w jednę administracyjną całość.

Bodaj się to jak najprędzej urzeczywistniło, a wtedy jak z jednej strony ubyłoby ciężaru ludności wiejskiej na opędzanie wydatków gminnych, tak z drugiej strony nastąpićby musiało zbliżenie między gminą a dworem, i dotychczasowa wzajemna niechęć zniknąćby nareszcie mogła — co daj Boże. *G.*

Jak sobie radzą rolnicy w Danii.

W porónaniu z naszymi rolnikami i wieśniakami, są wieśniacy w Danii wielkimi panami. Domy ich, to nie chaty, ale jakby pałace, bydło śliczne, a każdy wieśniak duński ubiera się pięknie, je dobrze i w kasie ma grosz.

I zkąd to pochodzi? czy może z polityki, z wieców? Otóż wcale nie; przeciwnie, wieśniacy duńscy mniej się zajmują polityką i wiecami, a więcej myślą o tem, w jakiby sposób mieć większy dochód z gospodarstwa, i dlatego tak dobrze się im powodzi, a o biedzie między wiejskim ludem w Danii wcale nie słychać.

Jedną z głównych podstaw ich dobrobytu, są różne spółki rolnicze i przemysł ludowy. Przedewszystkiem zaś mleczarstwo, a właściwie spółki mleczarskie podniosły ogromnie dobrobyt włościan duńskich.

„Spółek mleczarskich“ jest w Danii przeszło 1000, choć kraj to mały, liczący zaledwie 2 i pół miliona ludności. Liczba członków tych spółek dochodzi do 160 tysięcy.

Przerabiają tam w tych spółkowych mleczarniach część mleka na masło i ser, a większą część oziębiają i sterylizują za pomocą odpowiednich maszyn. Tak mleko, jako i ser i masło bywają wysyłane w świat, do Niemiec, a głównie do Anglii. Za mleko i za wyroby z mleka przychodzi do Danii rocznie około 70 milionów złr.

Każdy gospodarz, który ma choćby tylko dwie krowy, może mleko zbywać w spółce, jeżeli jest jej członkiem, a członkiem łatwo być, bo jako udział płaci się tylko 60 ct. za każdą krowę.

Mleczarnie spółkowe są to wspaniałe, murowane budynki, podobne do fabryk, zaopatrzone w maszyny parowe, oziębiacze, i w oświetlenie elektryczne.

Koszta budowy takiej jednej mleczarni są wielkie, bo kosztują nieraz i kilkadziesiąt tysięcy złr. Na budowę mleczarni zaciąga spółka zazwyczaj pożyczkę, którą potem powoli spłaca. Nietylko sami wieśniacy, ale i właściciele większych posiadłości ziemskich należą do spółek mleczarskich.

Obok „spółek mleczarskich“ mają wieśniacy duńscy spółkowe bydłobójnie, gdzie biją bydło i mięso wysyłają zagranicę.

Hodowla drobiu i handel jajami są w Danii także bardzo rozwinięte; w zeszłym roku wywieziono z Danii jaj za 12 milionów reńskich. Stowarzyszenie handlu jajami liczy 19 tysięcy członków.

Wogóle cały postęp ludu duńskiego w dobrobycie, polega w stowarzyszeniach i spółkach.

Gdyby i nasz lud zrozumiał już raz, że nie w polityce ma szukać polepszenia swej doli, ale w Kółkach rolniczych, w Spółkach mleczarskich i w innych stowarzyszeniach, toby z pewnością powoli bieda z kraju zniknęła.

Niestety, nasz wieśniak nie rozumie dobrych rad, lecz woli słuchać głupiej gadaniny przewrotnych agitatorów i dlatego dalej bieduje, mimo tylu różnych i hojnych obietnic, szafowanych przez różnych ogłupiaczy ludu.

Robotnicy polscy w Prusach.

Jeden z korespondentów *Kuryera Warszawskiego*, odbywając niedawno małą wędrówkę po Prusach, starał się zbadać na miejscu przyczynę, dlaczego to tysiące robotników polskich powróciło w kwietniu i maju tego roku z Prus, gdzie od lat kilku znajdowali zarobek i byli bardzo pożądani.

Różne są tego przyczyny, pisze ów korespondent, a najpierwsza ta, że w Niemczech wiele fabryk zbankrutowało, wiele ograniczyło swoje wyroby, wskutek czego tysiące robotników nie mając zajęcia w fabrykach, poszło szukać pracy na roli, i dlatego rolnicy niemieccy na wiosnę mogli mieć robotnika na miejscu, nie potrzebując sprowadzać go z ziem polskich.

Robotnik niemiecki, nie świetny wprawdzie, bo odzwyczajony od roboty w polu i przywykły do życia miejskiego, ale że był na miejscu, więc uwalniał gospodarzy rolnych od sprowadzania robotników obcych.

Do tego wszystkiego przyłączył się nieurodzaj tegoroczny. Na początku kwietnia musiano zaorać większą część pól obsianych oziminami, wielu gospodarzy zadłużyło się przez to bardzo i musiało zmniejszyć liczbę robotników. Oto przyczyny, dla których tysiące robotników polskich nie mogły znaleść pracy w Prusach. Czy w roku przyszłym będzie lepiej — niewiadomo, dlatego należy przestrzegać ludność wiejską przed wychodźctwem do Prus za zarobkiem, bo go tam teraz trudno znaleść, a wychodźcy narażają się tylko na stratę czasu i pieniędzy.

Co boli socyalistów i czego się oni boją?

Włoska gazeta socyalistyczna *Avanti*, (Naprzód) bardzo ubolewała niedawno, że w Szwajcaryi, w tym kraju wolności i wszelkich swobód i postępu, wzmaga się katolicyzm. Według bowiem ostatniego spisu

ludności wzmógł się Kościół katolicki w Szwajcaryi o dwieście tysięcy dusz.

Naturalnie, że to socyalistów bardzo boli, więc gazeta owa napada na katolików za to, że pracują dla dobra robotników włoskich, którzy do Szwajcaryi przybywają na robotę i powiada, że socyaliści muszą już raz zrzucić maskę, uderzyć na katolików i przeszkadzać im w ich działalności dla dobra robotników.

A dalej *Avanti* pisze: „Gdzie księża rozpoczęli pracować dla ludu i urządzać instytucye pozornie robotnicze, tam dobra (t. j. socyalistyczna) propaganda staje się trudną i bezowocną“.

Socyaliści nazywają instytucye, zakładane przez księży pozornie robotniczemi, a swoją propagandę dobrą. (!)

No, pewnie, każda liszka swój ogon chwali; w rzeczywistości jednak owe instytucye, zakładane przez księży dla robotników muszą być dobre i dla robotników pożyteczne, skoro robotnicy do nich się garną, a agitacya socyalistów jest bezowocną — jak to sami przyznają. Gdyby agitacya i obiecanki socyalistów były lepsze, toby nie potrzebowali narzekać, że agitacya ich bezowocna, boby do nich garnęli się robotnicy, a nie do księży.

Praca księży w Szwajcaryi nad tamecznymi robotnikami boli bardzo socyalistów, a w tej boleści jest i obawa co do przyszłości, bo gdy tak wszyscy księża robić będą, to jest gdy będą zakładali pożyteczne instytucye dla robotników, to socyalizm musi w łeb wziąć.

W powyższych słowach socyalistów, wypowiedzianych w *Avanti*, jest także wskazówka dla księży, co mają robić, by obalić socyalizm. Najlepszym środkiem są tu stowarzyszenia i instytucye ale takie, które rzeczywiście dają robotnikowi opiekę i korzyść.

A więc i nasi księża powinni iść za przykładem księży szwajcarskich i nie tylko w kościele, ale i poza kościołem zająć się ludem roboczym, zakładając dlań Czytelnie, Kółka rolnicze, Kasy Raiffeisena, Ochronki i inne pożyteczne instytucye.

Ponieważ socyaliści walczą tylko obietnicami, a właściwie nic nie robią dla ludu, przeto trzeba im przeciwstawić uczynność dla ludu, trzeba pokazać w czynie, że się o lud dba, a wtedy i robotnik i wieśniak nie będzie słuchał głupich obietnic socyalistów, lub ludowców i radykałów.

Co słychać w kraju i za granicą.

(Wiadomości społeczne i polityczne).

Strejk robotników.

W Basiówce za Lwowem przy nowo budującej się kolei Lwów-Sambor, wybuchł 5-go sierpnia strejk wśród robotników. Z liczby 200 robotników wzięło udział w strejku około 100, a mianowicie ci, którzy byli zajęci przy robotach ziemnych, podczas gdy zatrudnieni w lesie udziału w bezrobociu wziąć nie chcieli. Przyszło do bójek między pracującymi a roznamiętnionymi strejkującymi. Podczas jednej bójki polała się krew.

Powodem strejku było najpierw podburzenie wywołane przez agitatorów socyalistycznych, a przytem nędzne wynagrodzenie robotników przez przedsiębiorców. Robotnicy żądali 25 centów za wykopanie i wywiezienie metru sześciennego ziemi, a przedsiębiorcy: Krzeczunowicz i Glanz płacili im tylko po 12 do 16 centów.

Prócz tego wyzyskuje ich w niemiłosierny sposób żyd Landau, który ma tam kantynę, sprzedaje żywność robotnikom. Dość nadmienić, że chleb, który kosztuje we Lwowie 15 centów, sprzedaje żyd w Basiówce po 30 centów.

Strejk trwał kilka dni, poczem podniesiono im zapłatę o kilka centów i część robotników została a część powróciła do Lwowa.

Dwóch agitatorów i podjudzicieli socyalistycznych uwięziono; nam się jednak zdaje, że przedewszystkiem należało uwięzić owego żyda Landaua za wyzyskiwanie robotników, a przedsiębiorców powinno starostwo zmusić do lepszego wynagradzania robotników.

Robota naszych Rusinów.

Trzech prowodyrów ruskich pp. Barwiński, Romańczuk i Sawczak jeździli do Wiednia, do prezydenta ministrów p. Koerbera, ze żalami i skargą na Polaków.

Ruskie pisma głoszą, że ci panowie jeździli tylko w sprawie wyjednania u rządu budowy dwóch gimnazyów ruskich, tymczasem jest to jawną tajemnicą, że starali się skłonić rząd, aby uchwalona przez Sejm ustawa o włościach rentowych nie otrzymała sankcyi cesarskiej.

Włości rentowe, jak twierdzą Rusini, wymyślono tylko na to, aby lud mazurski na Wschód sprowadzić i Ruś spolszczyć, oraz, aby panowie mieli znowu pieniądze ze sprzedaży swych gruntów.

Skarżyli się podobno i na to ruscy prowodyrowie, że wybory sejmowe oznaczono na porę letnią, kiedy chłopi zajęci bardzo w polu, a więc i to ma być podstępem Lachów na szkodę Rusinów. Szkoda, że nie powiedzieli jeszcze, iż tegoroczne upały to także wymyślili Polacy, i dlatego opanował Rusinów istny bzik, raczej szał nienawiści ku Polakom.

Z ruchu wyborczego.

Zacięta walka o mandaty poselskie z gmin wiejskich toczy się między obozem X. Stojałowskiego a ludowcami.

Jak dotąd, mają Stojałowczycy prawie na pewne: powiat bocheński, wadowicki, wielicki, bialski, żywiecki i rzeszowski. Za prawdopodobne do zdobycia uważają też powiat: pilzneński, kolbuszowski, ropczycki, jarosławski i łańcucki.

Ludowcy, jak się coraz widoczniejszem staje, zostaną pobici na głowę. Na pewno liczyć mogą tylko na wybór p. Bojki w pow. dąbrowskim, wszystkie zaś inne powiaty są bardzo dla nich niepewne.

Ze Związku chłopskiego kandyduje napowrót w Nowosądeczyźnie p. Stanisław Potoczek, przeciw któremu staje jako kontrkandydat niemiecki kolonista Aleksander.

W powiecie limanowskim jest tylu prawie kandydatów na posłów, ilu wieśniaków. Każdy wieśniak z tego powiatu chce być posłem.

Na Rusi rozszerzyli radykali ruscy szaloną agitacyę przeciw kandydaturom polskim. Z radykałami idą ręka w rękę księża ruscy, chociaż, jak wiadomo, radykali to wrogowie Kościoła i duchowieństwa.

Austrya i Węgry.

Rada państwa zwołaną zostanie w październiku lub w listopadzie.

W Czechach połączyły się wszystkie stronnictwa czeskie, by przy zbliżających się wyborach sejmowych mieć siłę i zwyciężyć Niemców.

Szpieg rosyjski. W pobliżu koszar artyleryi w Budapeszcie kręcił się od kilku dni jakiś człowiek, który podawał, że się nazywa Izrael Bergmann i jest handlarzem, i zakupuje melony. W istocie jednak starał się przekupywać żołnierzy artyleryi, aby dowiedzieć się od nich tajemnic rozmaitych. Jeden żołnierz, którego rzekomy Bergmann chciał ująć sobie podarkiem pieniężnym, zawiadomił o tem swego przełożonego, na polecenie którego Bergmanna aresztowano. Przeprowadzone śledztwo wykazało, iż ów Bergmann zwie się właściwie Krepowskij i jest oficerem artyleryi rosyjskiej.

Niemcy.

Cesarzowa Fryderykowa, wdowa po bł. p. cesarzu Fryderyku, a matka obecnego cesarza niemieckiego Wilhelma, zmarła dnia 5 sierpnia. Pochodziła ona z królewskiej rodziny angielskiej.

Wszyscy monarchowie, a także i Ojciec św. przesłali cesarzowi gorące wyrazy współczucia. Wskutek śmierci cesarzowej Fryderykowej, zaniechano zaproszenia obcych panujących na manewry pod Gdańskiem.

Nowe cła, daleko wyższe od dotychczasowych, chce rząd niemiecki nałożyć na różne produkty rolnicze oraz na drzewo i bydło, przywożone do Niemiec z zagranicy. Ostrze tej nowej taryfy celnej, wymierzone jest przeciw Austryi i przeciw Rosyi, bo z tych państw idzie do Niemiec drzewo, zboże, mięso, masło i t. p. Wszystkie państwa oburzone są na Niemcy i zapewne starać się będą, aby parlament przedłożenia rządowego nie uchwalił.

Prześladowanie Polaków. Z początkiem września odbędzie się w Toruniu proces przeciw kilkudziesięciu polskim uczniom gimnazyalnym oskarżonym o należenie do tajnych stowarzyszeń, mających na celu odbudowanie Polski.

Na wiecu polskim w Bochum (w Westfalii) uchwalili polscy robotnicy, zajęci w tamtejszych kopalniach węgla, dbać usilnie o zachowanie swej narodowości polskiej sobie i swemu potomstwu.

W rezolucyi uchwalonej przez wiec, czytamy te bardzo piękne słowa: „Unikać będziemy wszystkiego, co naszą narodowość na szwank naraża a przedewszystkiem małżeństw mięszanych. Polak tylko z Polką żenić się powinien, a prawa Polka niech tylko rodakowi oddaje serce i rękę. Rodziców polskich świętym jest obowiązkiem, aby dziatki nauczyli mówić po polsku, zanim poznają inne, pożyteczne w stosunkach z ludźmi języki. Piętnujemy to jako wielkie niedbalstwo, jeżeli rodzice polscy przy ułatwieniach, jakie mamy, nie nauczą dziatek swoich mówić, czytać i pisać po polsku. Nie jest katolikiem, kto w dziatkach wiarę zatraci, ale też nie godzien miana Polaka, kto dziatek nie wychowa na prawych Polaków".

Wydalania. Z Poznania wydalił rząd pruski i odstawił do granicy rosyjskiej p. Kazimierza Maliszewskiego, który od 20-tu lat mieszkał w księstwie Poznańskiem i tam się urodził.

Na zapytanie, dlaczego go wydalają, odpowiedział pruski urzędnik: Gdybyś pan był żydem, lub gdybyś pan był innej narodowości mógłbyś otrzymać poddaństwo, ponieważ zaś jesteś Polakiem, podlegasz wysiedleniu z księstwa.

Rosya.

Rosya a Niemcy. Ponieważ Niemcy chcą podwyższyć cło na zagraniczne produkty rolnicze, co zaszkodziłoby wielce wywozowi zboża

z Rosyi, przeto rząd rosyjski zamierza w odwet za to nie puszczać do Prus robotników polnych.

Olbrzymie wychodźctwo ludu. Z Wilna donoszą o olbrzymiej emigracyi włościan, szczególnie z gubernii mińskiej, do Syberyi. Są wioski, w których trzecia część włościan zażądała od władz paszportów emigracyjnych. Emigrujący twierdzą, że niemożliwem jest dla nich znaleść na ziemi ojczystej sposób do życia i zarobek. Największa część emigrantów udaje się na Ural. Opowiadają między sobą, że każdy wychodźca otrzymuje tam 5 dziesiatyn (50 morgów) ziemi i drzewo na budowę domu. Z drugiej jednak strony znaczna ilość chłopów, którzy przed dwoma laty wyemigrowali z gubernii mińskiej do gubernii tomskiej, powróciła teraz do kraju o kiju żebraczym. Zastali oni w gubernii tomskiej ziemię bagnistą, zupełnie nie nadającą się do uprawy.

Krokodyle łzy. Gazeta *Nowoje Wremia*, znana z nieprzychylnego usposobienia względem Polaków pod zaborem rosyjskim, okazuje wielkie współczucie dla Polaków pod zaborem Prus. W ostatnich dniach redakcya tego dziennika wysłała nawet specyalnego sprawozdawcę do Poznania, celem zbadania tamtejszych stosunków polsko-pruskich. Powinnaby przedewszystkiem posłać uczciwego sprawozdawcę do Warszawy, a potem otworzyć oczy na postępowanie własnego rządu względem Polaków.

Rusini z gubernii charkowskiej prosili rząd rosyjski o pozwolenie rozszerzania wśród ludu książeczek poświęconych rolnictwu, zaprowadzenia w szkołach języka ruskiego, (zamiast rosyjskiego) i o zezwolenie na wydawanie gazety *Step* w języku małoruskim.

Rząd wszystkie te żądania odrzucił, a gazety rosyjskie w dodatku drwią sobie z Rusinów i piszą, że w Rosyi jest tylko jeden język dla Rusinów to jest rosyjski, i że Rosya żadnych Rusinów nie uznaje. O tem powinni pamiętać prowodyrzy naszych Rusinów, którzy lud ruski ku Rosyi skłaniają.

Żydzi w Rosyi. Ministerstwo oświaty wydało rozporządzenie zabraniające nauczycielom żydowskim uczyć w szkołach chrześcijańskich. U nas inaczej!

Ponieważ żydzi przy poborze wojskowym dość często podstawiają za siebie inne osoby, niezdatne do wojska, przeto w okręgu wileńskim zaprowadzono dla popisowych żydów obowiązek przedstawiania fotografii i poświadczenie tożsamości osoby. To samo ma być zaprowadzone w innych okręgach.

Flota rosyjska bawiła niedawno w gościnie w Rumunii, a potem pojechała dalej do Bułgaryi.

Włochy.

Rocznicę zgonu króla Humberta, zamordowanego w roku zeszłym przez anarchistów, obchodzono w całych Włoszech dnia 29 lipca żałobnemi uroczystościami. W wielu miastach odprawiono Msze św., sklepy były pozamykane, a gmachy ozdobione czarnymi flagami.

W Monzy, gdzie króla zamordowano, położono w tym dniu kamień węgielny pod kaplicę pamiątkową, która stanie na miejscu, gdzie był zamach morderczy na króla.

Policya aresztowała w Rzymie 4 anarchistów podejrzanych o to, że przybyli z Ameryki, aby podczas uroczystości żałobnych za króla Humberta, dokonać zamachu.

Anglia.

Parlament angielski uchwalił po burzliwych obradach 100.000 funtów szterlingów nadzwyczajnego wynagrodzenia dla lorda Robertsa za to, że tenże jako naczelny wódz położył wielkie zasługi około wojny w południowej Afryce z Boerami.

Dla Robertsa ma rząd angielski pieniądze, a nie wypłaca żołdu żołnierzom, którzy walczą w Afryce. Żołnierze ci ogłosili publiczny list do króla Edwarda w tej sprawie. Chciano im dać medale za waleczność, ale oni medali nie chcą, tylko żołdu.

Bez szabel będą obecnie oficerowie piechoty angielskiej aż do porucznika łącznie, a natomiast otrzymają karabinki na czas manewrów i wojny. Szabla będzie noszoną tylko do parady. Jest to wynik ostatniej wojny w Afryce południowej, gdzie naczelne dowództwo angielskie przekonało się, że pieszo walczący oficerowie nietylko nie mogli ze swych szabel czynić użytku, ale że nawet zdradzały one błyskiem swych ostrzy na wielką odległość oddziały piechoty. Naturalnie Boerzy umieli wykorzystać tę okoliczność.

Zatarg między Francyą a Turcyą.

Między Turcyą a Francyą powstał zatarg. Chodzi podobno głównie o pretensye dwóch Francuzów, którym rząd turecki winien 800.000 funtów tureckich i sprawy tej nie chce załatwić.

Wchodzą też inne sprawy w ten zatarg. Francya grozi zerwaniem stosunków dyplomatycznych z Turcyą i ma wysłać okręty wojenne na morze oblewające Turcyę. Jak zwykle bywa, tak i teraz Turcya ustąpi. Do wojny więc może nie przyjdzie, gdyż wojna tylko wtedy mogłaby wybuchnąć, gdyby Rosya się w to wmieszała, ale Rosya na razie o wojnie nie myśli, bo na to pieniędzy nie ma.

Nowy spisek na życie sułtana miano odkryć tymi czasy, jak donoszą gazety niemieckie. Uwięziono podejrzanego baszę Sadyka i 25 innych osób.

Z wojny w Afryce.

Krüger, prezydent Boerów, bawiący obecnie w Europie, oświadczył pewnemu redakto-

rowi francuskiemu, że Boerowie dopiero wtedy złożą broń, gdy Anglia przyrzeknie im niezawisłość.

To samo oświadczył Krüger holenderskiej królowej Wilhelminie, która chciała się podjąć pośrednictwa między Anglią a Boerami.

Chiny.

Wojska cudzoziemskie opuszczają już Pekin, stolicę Chin. Gmachy poselstw europejskich zamieniono na fortece, aby Europejczycy mogli się w nich bronić na wypadek nowych rozruchów.

Powrót dworu cesarskiego do Pekinu nie nastąpi prędko. Dekret cesarski, zapowiadający rychły powrót jest tylko podstępem, zmierzającym do podejścia mocarstw. Zacofani Chińczycy nie chcą pozwolić dworowi powrócić do Pekinu.

W prowincyi Czili ożywia się na nowo ruch powstańców, którzy odnoszą zwycięztwa nad wojskiem chińskiem.

Podobno Rosya już wkrótce ugodzi się z Chinami, by wziąć ostatecznie od nich w zupełne posiadanie część Chin, zwaną Mandżuryą, z czego Anglia jest bardzo niezadowoloną.

Kronika kościelna.

Piękny jubileusz. Ks. Franciszek Iwanicki, proboszcz z Wołkowa w powiecie lwowskim, obchodził tymi dniami jubileusz sześćdziesięcioletniej służby kapłańskiej. Jubilat, liczący obecnie 86 lat wieku, jest jeszcze zupełnie krzepki i zdrowy.

Jako kleryk wstąpił był w r. 1831 w szeregi powstańcze i zdobył szlify oficerskie. Po powstaniu skończył nauki teologiczne w Królestwie i oddał się gorliwie służbie Bożej; po roku 1863, jako podejrzany o udział w powstaniu, dostał się do więzienia, z którego jednak zdołał się wydobyć, poczem osiadł w Galicyi, gdzie jego praca kapłańska po dziś dzień jest wzorem dla młodego pokolenia, a niezmiernie pożyteczna dla wiernych. W jubileuszu ks. Iwanickiego wzięły udział liczne zastępy parafian i znajomych, którzy serdeczne mu złożyli życzenia.

Ksiądz Maćkowski, z zakonu XX. Jezuitów, rektor gimnazyum w Chyrowie, zmarł nagle na udar sercowy na wycieczce w Zakopanem.

Z Jasła donoszą, że Siostry Wizytki z Francyi, zmuszone ustawą o kongregacyach opuścić ojczyznę, w poszukiwaniu za nowemi miejscami osiedlenia, wybrały także Jasło i nabyły już od p. Gąsiorowskiej 21 morgów ziemi za 20.000 złr. tuż przed dworcem kolejowym. Siostry Wizytki mają zamiar wybudować tam ogromny klasztor i zakład wychowawczy dla panien z arystokracyi.

Kościół w Cetynii. W stolicy Czarnogóry położono tymi dniami kamień węgielny pod nowo wybudować się mający kościół katolicki. Kaplica w poselstwie austryackiem okazała się dla licznych tamtejszych katolików niewystarczającą; postanowiono zatem wybudować kościół. Poświęcenia kamienia węgielnego dokonał proboszcz antiwarski, ks. Radicz.

Odstępcy od wiary. *Ostdeutsche Rundschau*, pismo wydawane przez Wolfa, ogłasza, iż od nowego roku do końca lipca b. r. 6148 katolików niemieckich porzuciło swój Kościół i przeszło na protestantyzm lub starokatolicyzm. Z tego przypada 2533 ludzi na Czechy.

W tych dniach przeszło w Gracu 28 katolików na luteranizm, przez co liczba odstępców od wiary katolickiej w samym Gracu dosięgła tysiąca.

Ruch przeciwkościelny w Hiszpanii. Na wiecu odbytym dnia 28 lipca w Barcelonie postawiono rezolucyę domagającą się wydalenia z kraju zakonników. Wnoszono przytem dzikie okrzyki na cześć socyalnej rewolucyi, a przeciw Kościołowi.

W mieście Coruna usunęła rada miejska z miejskiego szpitala siostry zakonne, które pełniły przy chorych obowiązki dozorczyń, tylko dlatego, że są zakonnicami, a na ich miejsce ma ustanowić dozorczynie świeckie.

Czy te ostatnie zastąpią chorym opiekę i troskliwość zakonnic, wątpić należy. Wszak Prusacy i Moskale, po wyrzuceniu Szarytek ze szpitali, przekonali się wkrótce, że popełnili błąd; błąd ten starają się obecnie naprawić, tworząc własne zakonnice, ale te nie dorównują katolickim zakonnicom.

Zamach anarchistów na kościół. Dnia 12 sierpnia w jednym z kościołów w Troyes (we Francyi) podczas popołudniowej nauki eksplodowała bomba. Ławki i konfesyonały zostały zdruzgotane. Z obecnych w świątyni na szczęście nikt nie doznał szwanku.

Świętokradztwa. We Lwowie okradziono dnia 11 sierpnia kościół parafialny Najśw. Maryi Panny Śnieżnej. Niewiadomy sprawca, korzystając, że kościół z powodu święta był otwarty, zabrał z głównego ołtarza 9 sznurów korali, srebrny krzyż i srebrne serce. Ponadto rozbił skarbonę i zabrał z niej kilka koron.

W kościele OO. Jezuitów w Tryeście jakiś złoczyńca zdarł dnia 10 sierpnia z posągu Najśw. Panny z Lourdes wszystkie klejnoty, między nimi złoty łańcuch i dwie bransolety z brylantami. Na ślad zbrodniarza dotychczas nie wpadnięto.

Zatarg cerkiewny. Do parafii grecko-katolickiej (ruskiej) w Woszkańcach w powiecie rudeckim należą cztery wsie, a między temi także Szeptyce. W każdej z tych wsi jest cerkiew, lecz nabożeństwa w nich odbywają się tylko raz na miesiąc, gdyż w Woszkańcach jest tylko jeden proboszcz.

Mieszkańcy wsi Szeptyce, obrządku greckokatolickiego, liczący 365 dusz, chcąc, aby nabożeństwo w cerkwi odbywało się częściej, poczynili już w r. 1892 kroki, aby ich przyłączono do pa-

rafii w Michałowicach. Wówczas proboszcz michałowicki miałby tylko dwie cerkwie, a zatem nabożeństwo w Szeptycach mogłoby się odbywać co drugi tydzień. Szeptyczanie wnieśli odpowiednie podanie do grecko-katolickiego konsystorza w Przemyślu.

W styczniu 1900 roku wysłał konsystorz do Szeptyc komisyę dekanalną, która przesłuchała Szeptyczan. Do tej pory jednak nie otrzymali oni żadnej odpowiedzi — jak twierdzą — dlatego, że proboszcz woszkański, X. Szymon Kulczycki, opiera się wyłączeniu jednej cerkwi z jego parafii.

Szeptyczanie, nie chcąc dłużej czekać, wnieśli prośbę do rzymsko - katolickiego Ordynaryatu w Przemyślu o przyjęcie ich do obrządku łacińskiego. Prośbę tę zakończyli temi słowy: „Jeśliby prośba nasza nie była wysłuchana, w takim razie będziemy zmuszeni zgłosić się w starostwie rudeckiem, że stajemy się bezwyznaniowymi. — Prośbę tę podpisało 22 gospodarzy wraz z żonami i dziećmi, co przedstawia razem 193 dusz. Również i reszta Szeptyczan obrządku grecko-katolic. oświadczyła, że jeśli Ordynaryat grecko-katolicki także nadal nie uczyni zadość ich prośbie, to przejdą na obrządek łaciński, a do parafii we Woszkańcach stanowczo nie będą należeć.

Nowiny i Rozmaitości.

Okropne nieporządki na pocztach. Już rok dziewiąty wydajemy *Nowy Dzwonek*, w żadnym jednak roku nie otrzymaliśmy tyle reklamacyj o niedoszłe do rąk Czytelników numery pisma naszego, co w tym roku.

Po wysłaniu prawie każdego numeru przychodzi nie kilka, ale czasem kilkanaście reklamacyj. Bywa i tak, że niektóry Czytelnik nie otrzymuje z rzędu dwóch i trzech numerów.

W naszej maszynie pocztowej coś się grubo popsuło, że zaś my na tem tracimy, więc w tych dniach wniesiemy zażalenie do Dyrekcyi poczt we Lwowie. Jeżeli zaś to nie poskutkuje, to udamy się do Ministerstwa handlu. Tak bowiem dalej być nie może; ekspedycya pisma naszego odbywa się jak najstaranniej, więc żaden numer pisma zginąć w drodze nie powinien i poczta powinna uważać na to, by pismo dostało się do rąk Czytelników.

Pomyłka druku. W „Nowinach i Rozmaitościach“ poprzedniego numeru (na stronie 14) w artykuliku „Przeciw ludowcom“ zakradł się błąd drukarski. Jest tam mowa o tem, że X. Stojałowski chce przy wyborach do Sejmu utrącić ludowców, a dalej dodano: Daj im Boże zwycięztwo.

Znaczyłoby to, że my życzymy zwycięztwa ludowcom, tymczasem miało być wydrukowane „Daj mu Boże zwycięztwo“ to jest: X. Stojałowskiemu a nie ludowcom, bo jakkolwiek w wielu punktach nie zgadzamy się z X. Stojałowskim, to jednak życzymy mu, aby ludowców utrącił, gdyż ludowcy są wrogami Kościoła św. i działają na szkodę ludu.

Ani jeden „ludowiec“ nie powinien być w Sejmie.

Ważne dla wychodźców do Bośnii i Hercogowiny. Wspólne Ministerstwo skarbu zamierza upoważnić bośniacko-hercogowiński rząd krajowy do wydania rozporządzenia, według którego wstęp do Bośnii i Hercogowiny dozwolony będzie galicyjskim emigrantom stanu włościańskiego, którzy udają się tam dla zakupna gruntów prywatnych, tylko na podstawie poprzednio uzyskać się mającego zezwolenia rządu krajowego.

Dlatego, kto zamierza nabywać w Bośnii i Hercogowinie grunta prywatne, winien wnieść za pośrednictwem swej przynależnej władzy prośbę do bośniacko-hercogowińskiego rządu krajowego o pozwolenie na przyjazd do Bośnii i Hercogowiny. — Ktoby bez takiego pozwolenia chciał przybyć, zostanie od granicy zwrócony.

Obwałowanie Dunajca. Cesarz udzielił sankcyi ustawie, uchwalonej przez Sejm galicyjski w sprawie obwałowania lewego brzegu Dunajca od ujścia potoku Kręckówki aż do mostu kolejowego w Bogumiłowicach.

Burze i powodzie. Dnia 4 sierpnia szalała w Nowym Sączu i w okolicy straszna burza, podczas której panowała taka ciemność, iż w mieszkaniach musiano świecić lampy. Pioruny biły jeden za drugim, budząc w mieście wielki popłoch. Jeden piorun uderzył na przedmieściu Załubińcze w dom tamtejszego garbarza, drugi zabił na drodze robotnika, powracającego z pracy do domu.

Wskutek ulewy wezbrał Dunajec i zalał wszystkie grunta aż do przystanku kolejowego, tak, że mieszkający tam ludzie, chcąc się dostać do miasta, musieli przewozić się łódkami.

W okolicy wezbrały rzeki, wystąpiły z brzegów i pozabierały wszystkie plony z pól. Szkody olbrzymie.

— Tegoż dnia wskutek ulewnych deszczów wezbrały górskie dopływy Raby i stały się przyczyną ogromnej powodzi. Raba zalała wielką przestrzeń; w wielu miejscach drogi poprzerywane. Na gościńcu Szczyrzyc-Dobczyce w okolicy Dębia przerwana komunikacya, bo wezbrana Stradomka, zwana Śreniawą, zazwyczaj mała rzeczułka, zerwała most i przedarła gościniec powiatowy.

W Szczyrzycu powódź zabrała z rynku budki targowe i uniosła je — a fale dosięgły blisko murów klasztornych. Klęska ta do reszty spustoszyła pola, gdyż w dniu 2 sierpnia szalała tu burza gradowa, sypiąca bryłami lodu wielkości jaja, które zmłóciły i zbiły na polu i w sadach wszystko.

— Również w Dolinie i Olszanicy wyrządziła burza 4 sierpnia ogromne szkody. Wezbrane wody porwały kilka chałup.

Pioruny. We wsi Mordarce za Limanową podczas burzy, uderzył piorun w dom włościanki

Maryi Zawada, której mąż jest już od trzech lat w Ameryce. Dom ten był kryty słomą. Krokwie i płatwę piorun rozbił, dostał się do wnętrza mieszkania, gdzie była Marya Zawada wraz z swemi 6 dzieci, a trafiając tylko w nią, zabił ją na miejscu. Na uderzenie pioruna zbiegli się sąsiedzi i posłali zaraz po lekarza dra Wójtowicza, właściciela dóbr Mordarki, lecz pomoc wszelka była niemożliwą. Nieboszczka liczyła lat 36 i cieszyła się poważaniem u wszystkich włościan w Mordarce.

— Ze Spasa donoszą: Kobieta wiejska prowadziła drogą na jarmark krowę, trzymając ją na łańcuszku żelaznym, przymocowanym do rogów. Nagle wybuchła burza z piorunami i grzmotami. Kobieta schroniła się pod wierzbę przydrożną. W tej samej prawie chwili uderzył piorun w wierzbę, później w ramię kobiety, spopielił całkiem rękaw kaftanika, stopił następnie łańcuszek, urwał jeden róg krowie i wpadł w ziemię. Po za tem ani kobieta, ani krowa nie poniosły żadnych obrażeń.

— W Nowym Targu podczas burzy dnia 4 sierpnia uderzył piorun w szopę wojskową i zabił 3 artylerzystów.

— W Nowosiółkach (powiat kamionecki) siedemnastoletnia Kseńka Didyk, córka włościanina, zajęta żęciem żyta w polu, schroniła się podczas ulewnego deszczu pod kopicę siana. W kilka minut po jej schronieniu się, uderzył w kopicę piorun i zabił Didykównę na miejscu.

— W Podwołoczyskach podczas ulewy dnia 1 sierpnia uderzył piorun w kobietę, siedzącą na wozie w polu, i zabił ją na miejscu. W sekundę potem uderzył piorun w to samo miejsce i zabił konia.

— W czasie burzy, jaka w dniu 27 lipca szalała nad wsią Łowcza i okolicą, zabił piorun pracujących w polu 58-letniego Ilka Truchana, jego żonę 28-letnią Annę i 16-letniego ich syna Iwana.

— W Bardjowie (na Węgrzech) uderzył piorun w bóżnicę i zabił 3 żydów.

Kot obrońcą dziecka. Jeden z gospodarzy ze wsi Chaszczowanie (w pow. stryjskim) poszedł tymi dniami z żoną w pole do siana. Wzięli ze sobą 15-miesięczną dziewczynkę. Podążył za nimi także kot domowy. W polu posadzili dziecko na sianie, obłożyli je naokoło sianem i dali mu flaszeczkę z mlekiem. Dziecko, pijąc mleko, oblało się.

Po jakimś czasie przychodzi matka, i jakżeż wielkie było jej przerażenie, gdy zobaczyła, że obok dziecka leży skręcona żmija i zlizuje z koszuliny mleko. Za matką przyszedł i kot, a zobaczywszy żmiję, chwycił ją wpół i to tak niespodzianie, że żmija, obracając głowę ku niemu, ogonem uderzyła dziecko. Żmija ukąsiła kota, który na drugi dzień zginął, ale dziecko uratował.

Wypadki na kolei. Na stacyi Podgórze-Płaszów został przejechany 27 lat liczący przesuwacz wozów, Wojciech Staszczyk. Wskutek odniesionych ran Staszczyk w kilka godzin po wypadku zakończył życie.

— Dnia 10 sierpnia b. r. około godziny 11 przed południem przejechał pociąg osobowy, zdążający ze Stanisławowa do Kőrősmező, pastucha, śpiącego na torze, między stacyami Tyśmieniczany a Tarnawicą. Pastuch zginął na miejscu. Dochodzenie wdrożono.

— Na torze kolei Jarosław-Sokal znaleziono 30 lipca mężczyznę z odciętą poniżej kolan nogą i raną w głowie. Doraźnie przeprowadzone śledztwo wykazało, że jest to dyetaryusz urzędu podatkowego, Józef Kotowski, który wieczorem dnia poprzedniego wyszedł z szynku zupełnie pijany. Nie wiadomo zatem, czy ma się do czynienia z zamachem samobójczym, czy też z wypadkiem. Lekarze opatrzyli rany Kotowskiego i odwieźli go do szpitala w Żółkwi.

Wierna i poczciwa służba. W Polance Wielkiej pod Oświęcimem, będącej własnością Józefa Odrowąża Wysockiego, w dniu 4 sierpnia odbyła się piękna uroczystość wręczenia trzem służącym dworskim medalów zasługi za długoletnią wierną służbę, którą pełnili we dworze w Polance każdy przez lat około 50.

Aktu wręczenia medali dopełnił osobiście p. starosta bialski Kurykowski wobec licznego zgromadzenia, obejmującego przedstawicieli wszystkich sfer społecznych. Otoczony gronem rodziny służbodawców, przemówił p. starosta do podeszłych wiekiem pracowników, wyrażając im uznanie za długoletnią, sumienną i wierną pracę w służbie na jednem miejscu, a następnie na piersi każdego zawiesił medal brązowy na pąsowej wstędze, wręczając odnośne dyplomy.

Dodać należy, iż we dworze Polanieckim znajduje się w pośród służby dworskiej kilkunastu jeszcze kandydatów, zasługujących na podobne odznaczenie. A brakuje im tylko po kilka lub kilkanaście lat do osiągnięcia miary lat 40, przepisanej statutem cesarskim, ustanawiającym warunki potrzebne do otrzymania medalu zasługi za długoletnią służbę.

Odznaczenie żandarmów. W Delatynie odbyło się dnia 28 lipca wręczenie srebrnych krzyży zasługi dwom żandarmom, t. j. sierżantowi Jaremkowi i Styczniowi, a to za pełną poświęcenia pracę ratunkową podczas pożaru w Delatynie, który wybuchł w nocy 25 stycznia b. r.

Nieszczęśliwe wypadki. Wojciech Stapiński, gospodarz z Budzynia (w pow. brzozowskim), ojciec posła Jana Stapińskiego, umarł skutkiem wypadku, gdyż upadł pod furę, której koła przeszły mu przez pierś, druzgocąc wszystkie żebra. Zostawił 10 dzieci.

— Włościanie z Korzelic (w pow. przemyślańskim) 64-letnia Marya Partyka i jej mąż, wybrali się do Rohatyna na targ. Na gościńcu przestraszyły się nagle konie cienia i skręciły wozem tak raptownie w bok, że Marya Partyka wypadł-

szy z niego, uderzyła się o koło i na miejscu wyzionęła ducha.

— Włościanin Wawrzkowicz z Woli Radziszowskiej (w pow. myślenickim) wioząc z pola zebrane zboże, wywrócił się tuż przed swoją stodołą z furą tak nieszczęśliwie, że przyduszony ciężarem snopów wyzionął ducha.

— Przy budowie mostu nad Seretem na gościńcu Obarzance-Horodyszcze (w pow. tarnopolskim), spadła belka i raniła czterech robotników. Jeden z nich strasznie potłuczony umarł na drugi dzień.

Utonęli. Ze wsi Piekiełka pod Tymbarkiem żona budnika kolejowego, Minka Kopiel, przechodząc ławą przez rzekę, niedaleko stacyi kolejowej w Tymbarku, wpadła do rzeki i utonęła. Przechodzący pośpieszyli na pomoc, lecz mimo dość prędkiego wydobycia nieszczęśliwej z wody, nie zdołali już przywrócić jej do życia. Nieszczęśliwa osierociła pięcioro dzieci.

— W Woli Arłamowskiej (pow. mościski) poszedł 10-letni syn włościanina Paweł Maksymowicz do sadzawki znajdującej się w ogrodzie sąsiada celem wykąpania się i utonął w niej, z własnej nieostrożności.

— Włościanie Sawiccy z Osieczan, udając się na targ do Myślenic, pozostawili w domu swego dwuletniego syna pod dozorem służącej. W chwili, gdy służąca była zajęta pracą przy kuchni, chłopak niepostrzeżenie wybiegł z domu, a wpadłszy do odległej o kilkanaście kroków od domu sadzawki, utonął.

— W Łętowni (pow. myślenicki) sześcioletnia córka włościan Gąsków, Rozalia, bawiąc się koło studni, przechyliła się nad nią tak nieszczęśliwie, że wpadła do niej i utonęła.

— W Zawałowie (pow. podhajecki) utonął podczas kąpieli żandarm Motyka.

— W Limanowy 5-letni chłopiec Jaś Zawadny poszedł bez wiedzy matki kąpać się do rzeki Kamienicy i utonął. Zwłoki nieszczęśliwego znaleźli kąpiący się w Kamienicy po kilku godzinach.

Nie chcą pracować w polu. W Przemyskiem skarżą się na brak robotnika rolnego. Za zapłatę 80 ct. dziennie nie można dostać ludzi do robót w polu. Równocześnie zaś ze wsi okolicznych, jak Nelszybki, Sielca i innych, włościanie gromadnie przychodzą do Przemyśla, aby poszukiwać zarobku i dziwna rzecz, że każda robota im dobra, byle nie w polu.

Ważne dla szewców. Ministerstwo wojny rozpisuje na rok 1902 dostawę obuwia, oraz wyrobów rymarskich z przeznaczeniem dostawy wyłącznie dla małego przemysłu. Oferty wnosi się na ręce Izby handlowej i przemysłowej w Krakowie, która też wszystkich wyjaśnień oraz druków udziela bezpłatnie. Termin do wnoszenia ofert upływa z dniem 14 września 1901 r.

Za przejechanie rampy kolejowej stawał przed trybunałem karnym w Nowym Sączu gospodarz gruntowy Wawrzyniec Kostrzewa z Polnej pod Grybowem.

Kostrzewa jadąc furą, usiłował przełamać zamkniętą rampę na torze między stacyami kolejowemi: Stróże i Wola bużańska. Przejechał też przez szyny właśnie w chwili, gdy pociąg osobowy, dążący do Lwowa, był w ruchu i niedaleko od rampy. Tylko dzięki przytomności budnika nie przyszło do katastrofy.

Oskarżony, broniąc się, twierdził, że miał ciężko chorą żonę w domu, więc się spieszył, wołał zaś na konduktorów, aby wstrzymali pociąg, póki przejedzie. Trybunał skazał Kostrzewę na miesiąc więzienia.

Dziecko zagryzione przez szczury. W Nowoszycach włościanka Katarzyna Dziuba zostawiła swoje 8-miesięczne dziecko w nieckach w stodole, a sama oddaliła się. Wróciwszy w dwie godziny później z powrotem, zastała dziecko w straszny sposób przez szczury zagryzione.

Manewry wojskowe. Tegoroczne manewry galicyjskich korpusów wojskowych odbędą się w okolicy Brzeżan.

Fabryka robotnicza. Inżynier p. Bogucki, właściciel fabryki w Zywcu, który kandyduje do Sejmu z Żywca, cieszy się wśród robotników wielką sympatyą. W ostatnich czasach zaproponował robotnikom założenie fabryki udziałowej na wzór podobnych przedsiębiorstw, zakładanych przez stronnictwo chrześcijańsko-socyalne we Francyi. P. Bogucki zobowiązał się dostarczyć robotnikom maszyn, materyałów do wyrobu sukna i odpowiedniego materyału do prowadzenia fabryki. Robotnicy będą sukno wyrabiali i dzielili między siebie zyski. P. Bogucki zastrzegł sobie od pożyczonego na fabrykę kapitału 4 procent.

Morderstwo. W Dzikowie starym (w pow. lubaczowskim) zamordowano gospodarza Stefana Boszka w jego własnej stodole. Morderca zabił go tępem narzędziem, następnie powiesił go na sznurze. Poszlakowani są Marya Boszkowa, żona zamordowanego i jej kochanek Piotr Marchewka z Dzikowa. Żandarmerya przyaresztowała ich i odstawiła do sądu w Lubaczowie.

Tyfus brzuszny panuje nagminnie w Mikulińcach i w Woli mazowieckiej (w pow. tarnopolskim). Wskutek tego władze zabroniły wywozu szmat, brudnej bielizny i starych sukni.

Wściekły pies pokąsał w Nawojowej pod Nowym Sączem włościankę Annę Birzek. Nieszczęśliwą odesłano natychmiast do zakładu dra Bujwida w Krakowie.

Pięć lat we śnie. W jednym z miast angielskich żyje młoda dziewczyna od lat 4 pogrążona we śnie. Od grudnia r. 1896 leży w pokoju, prawie zupełnie zaciemnionym, gdyż światło przyprawia ją o najstraszniejszy ból głowy. Wzrokiem posługiwać się może tylko od godziny 4 popołudniu do zmroku, słuch straciła prawie zupełnie.

O podobnym wypadku donoszą z Warszawy: Panna S., była nauczycielka, od lat pięciu już nie

podnosi się z łóżka, pogrążona ciągle w śnie ciężkim. Po stracie rodziców, niegdyś bardzo zamożnego obywatela w Piotrkowskiem, nie mając środków do życia, panna S. poświęciła się żmudnej pracy nauczycielskiej. Skromny zarobek nie wystarczał na utrzymanie siebie i siostry, więc też biedna nauczycielka często o chłodzie i głodzie przepędzała dni z ciągłą troską o jutro. W końcu wyczerpująca praca podkopała jej zdrowie i oto z przepracowania się, młode dziewczę wpadło w stan zupełnego zaniku sił, w stan odrętwienia. Traci więc jednocześnie słuch i popada w sen. Przy łóżku nieszczęśliwej czuwa dniem i nocą siostra jej, prawdziwa ofiara poświęcenia i zaparcia się wszystkiego.

Chora cierpi bezustannie prawie straszne bóle głowy, wzrokiem posługiwać się może tylko od godziny 4 popołudniu do zmroku. Głodu ani pragnienia nie odczuwa zupełnie, odżywiają ją sztucznie mlekiem. We śnie miewa ciągle widzenia, które chętnie opowiada w chwilach odzyskania świadomości. Zapytywana podczas snu — odpowiada rozsądnie, pamięta nazwiska i miewa jasnowidzenia sprawdzające się zawsze. Jeden z lekarzy zajmuje się stale chorą i nie traci nadziei uratowania jej, przy odpowiedniej opiece i kuracyi. Ale niestety, zupełny brak środków nie pozwala nie tylko na odpowiednie leczenie chorej, ale często nieszczęśliwe kobiety nie mają na opłacenie mieszkania i jedynie dzięki ofiarności bliższych znajomych, żyją.

Dżuma. W Konstantynopolu, stolicy Turcyi, zdarzyły się znowu trzy wypadki dżumy.

Zjadł ludzkie serce. Do polskiego pisma: *Telegraf,* wychodzącego w Chicago w Ameryce, donoszą z Wichity w stanie Kansas, co następuje: Lekarz tutejszy dr. Cave przeprowadzając sekcyę zmarłego swego kolegi dra Blacka, wyjął jego serce i zawinąwszy w gazetę, przyniósł do swego biura. Służący doktora, murzyn Johnson myśląc, że to serce wołowe, usmażył je i zjadł, jakież jednak było jego przerażenie, gdy mu dr. Cave powiedział, iż było to serce ludzkie. Biedny murzyn miał od tego czasu przywidzenia wyobrażając sobie, że widzi przed sobą zmarłego doktora Blacka, nie chciał długi czas nic jeść, a w końcu dostał pomieszania zmysłów. Musiano go zamknąć w szpitalu dla obłąkanych.

Zabita przez pijawki. W południowej Rosyi nad Donem i Doricem kobiety zajmują się zyskownym zresztą przemysłem, łowienia pijawek. Czynność ta wymaga jednak wystawania po parę godzin w wodzie, co ma ten skutek, że pijawki czepiają się ciała i wysysają krew. Zwyczajnie wówczas robota bywa przerywaną.

Tymi dniami w Kamieńskoje, jedna z kobiet, chcąc jeszcze więcej pijawek nałowić, tak długo stała w wodzie, aż od upływu krwi dostała zawrót głowy. Ledwie wyszła na brzeg, straciła przytomność i upadła, rozbijając równocześnie garnek, w którym mieściło się 150 pijawek. Te znalazłszy się na wolności, popędziły ku kobiecie, obsiadły ją i chciwie ssać poczęły jej krew. Gdy niebawem przechodnie znaleźli leżącą kobietę, przedstawiała ona jedną siną, opuchłą bryłę. Pomoc udzielona nieszczęśliwej na nic się nie zdała. Kobieta z upływu krwi na miejscu umarła.

28 pojedynkowiczów zamknięto w więzieniu w Szegedynie na Węgrzech. Znajdują się między nimi: burmistrz, poborca podatkowy, jeden sędzia, notaryusz, dziesięciu dziennikarzy, trzej adwokaci, itd. Ciekawem jest to, iż między uwięzionymi jest także i dyrektor więzienia, tego samego, w którem zamknięto pojedynkowiczów, a więc i jego.

Pięć lat w piwnicy. W gminie Lipowa, na Węgrzech, wybuchł niedawno ogień u bogatej wieśniaczki, wdowy Mehes. Zajęci ratowaniem ludzie usłyszeli jęki ludzkie, wychodzące z piwnicy. Gdy ją otworzono, przedstawił się okropny widok. Na garstce zgniłej słomy leżał chłopczyk, wychudzony jak szkielet; brud i zaducha w sklepie była nie do opisania. Potworna matka więziła przez 5 lat swego syna, aby mogła zużyć jego majątek. Wymawiała się tem, że syn jej był głupkowaty i robił jej wiele mozołu, chciała go przeto usunąć.

Okropne. W wiosce St. Ivan (na Węgrzech) pewna wdowa otruła siebie i swoich pięcioro dzieci. Przyczyną tego strasznego czynu była nędza. Straciła niedawno męża i nie mogła wyżywić z pracy rąk własnych siebie i swoich dzieci.

Niezwykły wypadek. Z Łodzi, w Królestwie Polskiem, donoszą: Podczas burzy, jaka przeciągnęła nad miastem i okolicą, piorun uderzył w budynki fabryczne w Żobieszkowie i wleciał do środka. W jednej chwili robotnicy skupieni w miejscu i otoczeni towarem ujrzeli, że stoją w ogniu. Powstał straszny strach, rzucono się do drzwi i okien, lecz w tej samej sekundzie uderzył drugi piorun i ogień w tej chwili zgasł. Robotnicy, którzy stali w ogniu i którzy myśleli, że dla nich nie ma ratunku, wyszli cało, nietknięci.

Przeciw gorsetom. Węgierski minister oświaty wydał okólnik, zabraniający uczenicom wszystkich zakładów naukowych na Węgrzech, nosić sznurówki. Podobne, rozumne bardzo zarządzenie istnieje już także w Rosyi i Saksonii.

Brzydota uwalnia od służby wojskowej. Taki wypadek zdarzył się w Nimes we Francyi. Stawiano tam przed komisyą poborową młodzieńca o twarzy tak cudacznie szpetnej, iż przewodniczący generał oświadczył, że oficerowie i żołnierze nie mogliby się wstrzymać od śmiechu, patrząc na takiego potwora i że ucierpiałaby na tem karność wojskowa. Po dłuższych naradach uznano słuszność tego powodu. „Człowiek szpetny“ został zwolniony od obowiązku służenia swemu krajowi.

Nowa sekta religijna. W Zurychu (w Szwajcaryi) wystąpił niedawno niejaki Dorie, założyciel w Chicago nowej sekty chrześcijańskiej. Fałszywy ten prorok utrzymuje, że ma dar leczenia chorych.

Oszustowi udało się już skaptować około 10 tysięcy zwolenników i ma on rozporządzać wielkim majątkiem. Obecnie buduje wielkie miasto święte „Syon“ nad jeziorem Michigan, w którem nie będzie miejsca ani dla palaczy, ani pijaków, ani zjadaczy wieprzowiny, ani wogóle grzeszników.

Wierzyciele „proroka“ muszą pieniądze swe dawać do jego banku i płacić mu procenta, inaczej uważani będą za złodziei. Wogóle w „świętem“ mieście będą musieli wszyscy być zależni od proroka, a raczej od jego banku, którego akcyonaryusze pobierać mają za pierwszy rok 6, za każdy dalszy więcej stopniowo aż do 12 procent dywidendy. Szalbierz spodziewa się, że „jego kościół niebawem będzie najsilniejszy i najbogatszy na świecie“. Niech sobie wierzy.

Języki tego świata. Obliczono, że językiem angielskim mówi 116 milionów ludzi, rosyjskim 85 milionów, niemieckim 80 milionów, francuskim 58 milionów, hiszpańskim 44 milionów, włoskim 34 milionów, polskim 20 milionów. Co zaś do języków pozaeuropejskich, mówi chińskim 360 milionów, japońskim 40 milionów ludzi.

Ile kto ma kłopotów na głowie. Jeżeli ktoś powie, że ma tyle kłopotów, ile włosów na głowie, to gdy jest blondynem, odpowiemy mu odrazu, że ma na głowie 149.000 włosów, gdy jest brunetem 102.000 włosów; gdy szatynem 109.000 włosów; a gdy rudym 90.000 włosów. Tak przynajmniej obliczyli cierpliwi badacze włosów, a kto nie wierzy, niech drugi raz obliczy.

Trucie zamiast szubienicy. W prowincyi Indiana (w Ameryce północnej) postawiono wniosek w sejmie tamtejszym, aby zbrodniarzy nie wieszać na szubienicy, lecz truć ich morfiną.

Przerażające liczby. Z obliczenia, że od stu lat wydały różne państwa na wojny 300 miliardów, a pola bitew pokryło 15 milionów trupów. Pomiędzy r. 1854 a 1866 pochłonęła wojna 49 miliardów i 1,850.000 ludzi. W chwili obecnej wydaje Europa rocznie 7 miliardów na utrzymanie wojska. To wszystko powinno już raz świat przekonać, że wojny są nader zabójcze i szkodliwe dla społeczeństwa ludzkiego i że zamiast wojen, powinny być międzynarodowe rządy wojenne, któreby rozstrzygały spory między państwami.

137 potomków. We wsi Grocholice pod Łodzią (w Królestwie Polskiem) 88-letni włościanin, Marceli Wojczak, poślubił 18-letnią dziewczynę, córkę sąsiada. Starzec ten, żeniąc się teraz, posiadał w prostej linii 137 osób potomstwa, a mianowicie: 11 dzieci, 63 wnuków, 38 prawnuków, 21 praprawnuków i 4 prapraprawnuków.

W uroczystości ślubnej uczestniczyło przeszło 260 osób i sam Wojczak był całkiem rzeźki i bardzo wesoły. Niestety jednak, w trzecim dniu po ślubie rozchorował się nagle, tak, że musiano posłać po doktora do Bełchatowa, lecz zanim zdążył przybyć, śmierć zaskoczyła „pana młodego“ z powodu — jak wyjaśniono — starości.

Przestroga dla rolników.

Profesor wyższej szkoły rolniczej w Dublanach Dr. Maryan Raciborski, zamieszcza w gazetce następujące pismo w ważnej dla rolników naszych sprawie:

„Od miesiąca dochodzą ze wschodniej części kraju wiadomości o wielkich szkodach, jakie w koniczu, lucernie, grochu, burakach cukrowych, tytoniu, czyni czarna, poprzednio jakoby nieznana gąsienica. W dniach ostatnich przejechałem całe Podole galicyjskie, dla poznania ważniejszych chorób roślinnych, gąsienicy wspomnianej nigdzie już nie zauważyłem, natomiast uderza każdego niezliczona ilość drobnych motylków, w dzień prawie spokojnie siedzących na liściach, ruchliwych wieczorem. W wielu miejscach wystarczy laską poruszyć liście koniczyny, lub buraków, a chmury motylków wzbijają się w górę i opadają opodal na liście. Jest ich tak wiele, że nawet w wagonach kolejowych opodal Czortkowa widziałem ich niemało.

Ponieważ tych motyli nikt nie łowi (co jednak deskami powleczonemi lepką cieczą, podobnie jak czynimy w rzepaku dla wyłowienia pchełki łatwo uskutecznićby można), przeto zachodzi obawa, że za dni kilka lub kilkanaście, nowe pokolenie gąsienicy znowu rozpocznie swą niszczącą gospodarkę. Przeciw gromadnie, podobnie jak ta, występującym gąsienicom bardzo dobrym środkiem, tak samo jak przeciwko ślimakom jest posypywanie roślin świeżo gaszonem w proszek rozpadłem wapnem.

W ten sposób uratował w roku bieżącym p. Światecki swój tytoń w Okopach św. Trójcy. Ponieważ gąsienice zwykle wędrują ze ściętej koniczyny lub lucerny, na obok leżące pola z burakami lub tytoniem, przeto już obsypanie miedz i dróg może powstrzymać lub zmniejszyć ich napływ.

Plaga ta nie ogranicza się do Podola, motylków tych istnieje nie mało na koniczach koło Lwowa; nie jest też nową dla Galicyi, w roku ubiegłym grasowała w powiecie borszczowskim“.

Prośba z Kalwaryi Zebrzydowskiej!

Kalwarya, słynna z dróżek Pana Jezusa i Matki Bożej w Obrazie cudownym ukoronowanej, ma obchodzić w roku 1902 trzechsetletnią rocznicę swego założenia.

Jako przełożony Kalwaryi, ufny w pomoc Bożą i ludzką, pragnąłbym na ten Jubileusz Kalwaryjskie dróżki tak zewnątrz jak i wewnątrz przyozdobić; nadto kościół główny chciałbym pokryć ognio-

trwale. Więc odzywam się do serc litościwych imieniem Jezusa i Maryi o pomoc do przeprowadzenia tego dzieła wielkiego.

Kto poszle jako ofiarę co najmniej **2** korony, mieć będzie udział w Mszach św. co niedziela za Dobrodziejów na Kalwaryi odprawianych (52 Mszy św. co roku za życia i po śmierci); nadto otrzyma na pamiątkę pocztą **kopię Obrazu cudownego** Najśw. Maryi Panny Kalwaryjskiej.

Adresować należy:

X. Stefan Podworski, przełożony klasztoru, **Kalwarya Zebrzydowska.**

Ceny zboża.

W Krakowie:

(Za 50 kilogramów).

Pszenica biała	8	*K*	30 *h*	do	8	*K*	55 *h*
„ czerwona	8	„	25 „	„	8	„	50 „
„ żółta	—	„	— „	„	—	„	— „
Żyto	8	„	25 „	„	8	„	45 „
Jęczmień browarny	7	„	10 „	„	7	„	50 „
„ na kaszę	5	„	80 „	„	6	„	10 „
Owies	4	„	— „	„	6	„	35 „

We Lwowie:

Żyto	6	*K*	— *h*	do	6	*K*	25 *h*
Pszenica	7	„	35 „	„	7	„	55 „
Jęczmień browarny	5	„	55 „	„	6	„	15 „
„ pastewny	5	„	15 „	„	5	„	65 „
Proso	—	„	— „	„	—	„	— „
Owies	6	„	90 „	„	7	„	05 „
Hreczka	7	„	80 „	„	8	„	40 „
Groch do gotowania	7	„	— „	„	8	„	— „
Wyka	6	„	75 „	„	7	„	— „
Koniczyna czerwona	48	„	— „	„	50	„	— „

Odpowiedzialny redaktor: **Ks. Marceli Dziurzyński.** Z drukarni Związkowej w Krakowie, pod zarządem A. Szyjewskiego.